Nr. 525. (Wydanie poranne). We Lwowie poniedziałek dnia 13 listopada 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Unarodowienie szkoły.

(*Mowa ks. kanonika Lenkiewicza*).

Lwów 13 listopada.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, podczas dyskusji nad sprawozdaniem jej delegata do Rady szkolnej kraj., prof. Ciesielskiego, wygłosił ks. kanonik Lenkiewicz obszerną, ciągłymi oklaskami nagradzaną mowę, którą, ze względu na zawarte w niej cenne spostrzeżenia i uwagi, w całości poniżej przytaczamy. Mowa ta brzmiała:

Sprawozdanie delegata lwowskiego do Rady szkolnej kraj. wywołało szeroką dyskusję. Widocznie chcemy pomyślnie rozwiązać pytanie: jakie obowiązki ciążą na delegacie miasta do Rady szk. kraj. Kogo zatem mamy na delegata wybrać? Wypowiedziano w tej mierze wiele cennych uwag; odniosłem jednak wrażenie, że ogół mowców nie uwzględnił dostatecznie konkretnych warunków, wśród których ma pracować przyszły delegat, bo obarczono go zadaniami, które stanowczo przekraczają siły jednego, choćby najdzielniejszego człowieka, jeśli wogóle mogą być zrealizowane. Jako członek Rady szkolnej od lat czterech, przedłożę świetnej reprezentacji swoje zapatrywania na tę sprawę.

Dr. Adam powiedział w tej sali, że należy nam walczyć o uwolnienie szkoły naszej od więzów, które jej narzuca rząd centralny, od więzów, które sprawiają, że szkoła nasza nie może tak, jakbyśmy pragnęli, kształcić przyszłych obywateli w duchu narodowym i nie liczy się dość z właściwościami naszego charakteru narodowego. Podzielam to zdanie, o ile dr. Adam tę walkę o szkołę polską, polską z mowy i z ducha, przekazuje całemu społeczeństwu polskiemu. Czy jednak polem właściwem tej walki jest Rada szkolna? Sądzę, że nie.

Charakter Rady szkolnej.

Rada szkolna z natury swojej jest raczej władzą wykonawczą, niż ustawodawczą. Wolno jej członkom czynić wnioski ustawodawczej natury i czynią je w miarę możności i potrzeby, ale ta ustawodawcza akcja z konieczności schodzi na drugi plan, bo bieżące potrzeby szkolnictwa w pierwszym rzędzie domagają się rychłego załatwienia, Rada szkolna zaś nie może np. pozwolić sobie, jak Rada miejska na to, aby między ogłoszeniem konkursu na wakujące posady nauczycielskie, a faktycznem ich obsadzeniem upływały długie dwa lata.

Podział pracy obywatelskiej na polu wychowania publicznego jest konieczny, a będzie on praktycznym, jeśli — jak dotąd się działo — zmiany w ustawodawstwie szkolnem projektuje i uchwala Sejm, a Rada szkolna krajowa czuwa nad dokładnem i rozumnem wykonaniem ustaw. Sejm potrafi postulaty swoje przeforsować w Wiedniu; ma na to rozmaite drogi i sposoby; Rada szk. rozporządza w tym kierunku bardzo ograniczonymi środkami.

Obywatelskim obowiązkiem Polaków, zasiadających w Radzie szk. kraj. obowiązkiem pierwszorzędnym i przez ich stanowisko wskazanem jest: wykorzystać do ostatnich konsekwencyj te zdobycze, które sejmowi udało się zyskać na rzecz szkoły narodowej. Nadto Rada szk. musi zwracać się do centralnego rządu z postulatami doniosłymi, choć nie zasadniczymi, jakimi są: budowanie nowych gmachów gimnazjalnych, tworzenie nowych szkół średnich, systemizowanie nowych posad nauczycielskich, stypendya dla kandydatów stanu nauczycielskiego, zasiłki i urlopy dla nauczycieli, zamierzających uzupełnić swe wykształcenie zawodowe studjami za granicą, dotacja zbiorów naukowych i bibljotek szkolnych, a choćby dary z łaski dla wdów i sierót po suplentach. Wyjednywanie tych koncesyj jest — zdaniem mojem — także pracą, dokonywaną w interesie narodowym.

Rada szkolna i Rusini.

Abyśmy sprawiedliwie zawyrokowali czy Rada szkolna krajowa w ogóle, a jej delegat w szczególności spełniają należycie swe obowiązki obywatelskie, musimy mieć na oku oprócz charakteru przeważnie administracyjnego Rady szk. kraj., jeszcze tę okoliczność, że Rada szkolna kraj. jest jedna dla młodzieży polskiej i ruskiej i że dotąd nie spełniło się gorące życzenie Rusinów, aby rozpadła się ona na ruską i polską.

Musimy pamiętać, że Rusini mają swe prawa, zagwarantowane konstytucją, że te prawa doskonale znają, nie myślą z nich nic uronić, owszem starają się rozszerzyć je na naszą niekorzyść. Duchem tym przejęta jest nietylko inteligencja ruska, ale owładnął on także lud ruski, czuć go w całej Galicji wschodniej, aż do ostatniej chaty huculskiej w zapadłych kątach Beskidu. Może nam to być nieprzyjemne; mimoto, fakt zostanie faktem: ani my dla miłości Rusinów nie pójdziemy za San, ani oni dla miłości naszej nie pójdą za Dniepr. Musimy żyć na jednej ziemi przynajmniej w znośnej zgodzie obok siebie, jeśli już tak rzeczy dziś stoją, że w miłości ze sobą żyć nie możemy.

Co z tego wynika? Czy, że we wschodniej części kraju szkoła mieszana, szkoła, do której uczęszcza młodzież polska i ruska, ma utracić charakter narodowy? Bynajmniej. Jako Polacy, mamy prawo i obowiązek domagać się, aby w szkołach tych młodzież polska nauczyła się kochać swe ideały narodowe, a młodzież ruska nauczyła się te ideały szanować, skoro ich kochać nie chce. „*Na mylowanie nema syłowania*". Nauczyciel w tych szkołach może i powinien być patrjotą; ale zarazem musi on wyrobić w sobie bardzo delikatne poczucie sprawiedliwości i przestrzegać jej względem uczniów jednej i drugiej narodowości; musi też po ojcowsku ostrzegać młodzież przed owymi ostrymi kantami patrjotyzmu, które inną narodowość drażnią, a sprawie narodowej nie przynoszą pożytku. Takie postępowanie nie jest gaszeniem ducha narodowego.

Zapewne, charakter szkoły polskiej byłby wtedy zabezpieczony, gdyby nauczanie publiczne było wyłącznie w rękach Polaków. Z faktu jednak, że Rusini posiadają ludzi, wykazujących wszystkie ustawą wymagane kwalifikacje naukowe, to wpływa, że Rada szkolna krajowa nie może Rusinom odmawiać posad nauczycielskich czy inspektorskich z tego powodu, że są Rusinami. Takie postępowanie musiałoby najumiarkowańszych Rusinów pchnąć w ramiona skrajnego radykalizmu; musiałoby we wschodniej Galicji doprowadzić do walki wszystkich przeciw wszystkim. Czy prowadzenie tej zaciekłej wojny leży w naszym interesie narodowym?

Z faktu, że w Galicji wschodniej Rusini są i są narodowo uświadomieni i praw swych konstytucyjnych pilnują z czujnością, która nam służyć może za wzór, z faktu, że polityka ruska z defenzywy oddawna przeszła w ofenzywę i z faktu, że na mocy ustawy w Radzie szk. kr. zasiadają delegaci ruscy, którzy stoją na straży swoich interesów narodowych z uznania godną gorliwością i energją: z tych faktów wypływa dla delegata-Polaka nowy, a ścisły obowiązek: musi on czuwać nad naszym stanem posiadania, aby w zakresie szkolnictwa, nic nie wypuścić z rąk, co nasze, a odebrać, co Rusini nieprawnie sobie przywłaszczają.

Wyjaśnię rzecz przykładami:

Na każdem posiedzeniu Rady szk. kr. załatwia się sprawy, zdawałoby się, osobiste, w których łonie ukrywa się interes narodowy. Na porządku dziennym jest np. dochodzenie dyscyplinarne przeciw nauczycielowi, Polakowi lub Rusinowi. Albo obsadza się profesurę, o którą ubiegają się Polacy i Rusini. Albo zatwierdzić się ma uchwałę Rady gminnej, która chce język wykładowy w swej szkole zmienić z ruskiego na polski lub odwrotnie. Mimo chęci wymierzenia bezstronnej sprawiedliwości, przecież występują tu na jaw antagonizmy narodowe.

I na małą skalę dzieje się w Radzie szkolnej krajowej to samo, co w Sejmie: idą po sobie wyjaśnienia, sprostowania, argumenty *pro* i *contra*, wreszcie — kompromisy. Rzeczy te wymagają dokładnego zaznajomienia się z aktami, przytomności umysłu, gorącego serca, a chłodnej głowy i nie są wcale tak łatwe, jak mniemają ci, którzy je obserwują z daleka.

Organizacja Rady szkolnej.

Niepotrzebnie, jak mniemam, uderza się na nową organizację Rady szkolnej krajowej. Na podstawie tej nowej organizacji pierwiastek autonomiczny w tej Radzie się wzmógł: jest, jak było, 2 reprezentantów miast; liczba członków, mianowanych na propozycję Wydziału krajowego, wzrosła z 3 na 9 (z tych 3 musi być Rusinów); reprezentantów wyznaniowych dawniej było 2, obecnie jest 5, z nich 4 możemy zaliczyć do Polaków. Na pełnem posiedzeniu głos stanowczy ma 8 urzędników, 4 autonomistów Rusinów i 17 autonomistów Polaków; na sekcyjnych posiedzeniach głos decydujący ma 4 urzędników, a 5 lub 4 autonomistów Polaków i jeden lub 2 autonomistów Rusinów. Jest komu bronić skutecznie interesów polskich, byleby delegaci-Polacy przychodzili na posiedzenia. Niech Wydział krajowy i reprezentacje miast wybiorą ludzi czynnych, pracowitych, sumiennych, a sprawy narodowe w Radzie szkolnej krajowej znajdą poparcie wystarczające. Mnożyć krzesła dla Polaków, bo się z góry przewiduje, że będą oni niedbali, to znaczy przywilejem otaczać lenistwo.

W dawnym składzie Rady szk. kraj. skrzydło polskie stanowili: delegaci m. Lwowa i Krakowa (krakowski nie często mógł bywać na posiedzeniach) i reprezentant obrz. łać.; skrzydło ruskie przedstawiał poseł Barwiński i reprezentant obrz. grecko kat. Delegaci Polacy, wybrani przez Wydział krajowy, świecili nieobecnością. Przeznaczono na ten urząd ludzi, zatrudnionych nad miarę innemi sprawami publicznemi. My w każdej sprawie zajmowali stanowisko narodowe, nie kokietowali ani z Wiedniem, ani z Rusinami, ani z urzędnikami politycznymi kraju. Byłbym tego nie wspominał, gdyby niektórzy mowcy poprzedni nie byli podali w wątpliwość obywatelskiego zachowania się prof. Ciesielskiego w Radzie szk. kraj. Jako świadek naoczny, mam sobie za rzecz sumienia odeprzeć ten zarzut, z gruntu bezpodstawny.

Delegat lwowski pracował sumiennie w Radzie szkolnej, a przyszły delegat zrobi więcej, jeżeli koledzy z Rady miejskiej zechcą w każdym wypadku z osobna uwiadamiać go o znanych sobie niebezpieczeństwach, jakie mogą grozić narodowemu kierunkowi szkół naszych. Delegatów ruskich społeczeństwo ruskie znakomicie informuje; my Polacy tego szczęścia do rodaków nie mamy. Przychodzi się do nas z rekryminacjami zazwyczaj po niewczasie. (*Dok. nast*)

SEJM.

(*51 pos. II sesji, VIII perj. Sejmu galicyjsk.*)

Lwów 13 listopada.

(*Posiedzenie wieczorne*)

Meljoracje.

Sobotnie wieczorne posiedzenie otworzył p. marszałek krajowy St. hr. Badeni o godzinie 8 m. 10.

Po przyjęciu wniosków komisji gospodarstwa krajowego w sprawie meljoracyj, a między innymi po uchwaleniu 289.705 kor. na osuszenie bagien, regulację górskich potoków i górnych biegów rzek, jakoteż po uchwaleniu 80.000 kor. na cele przedsięwziąć się mających jeszcze w bieżącym roku drenowań chłopskich gruntów, przyjęto rezolucję p. Maryewskiego o wezwanie rządu by po sankcji ustawy uchwalonej przez Sejm w roku 1903 w sprawie obwałowania i podwyższenia brzegów Wisły od Krakowa do Niepołomic, bezwarunkowo natychmiast rozpoczął roboty.

Pomoc dla nauczycieli.

Na stół referenta p. Rottera przyszła sprawa przyznania kredytu na zaliczki na pensje, któreby Wydział krajowy w porozumieniu z Radą szkolną krajową wypłacał na uczycielom ludowym w celu, albo uporządkowanie ich stosunków materjalnych, albo w razach nagłej potrzeby.

Komisja szkolna wnosi o odesłanie tej sprawy do zbadania Wydziałowi krajowemu.

W dyskusji p. ks. Stojałowski wskazał na to, że komisja budżetowa proponuje na zaliczki dla garstki urzędników Wydziału krajowego kredyt 30.000 kor., tedy wnosi mowca, by przynajmniej taką samą kwotę przeznaczyć na zaliczki dla nauczycieli.

P. Piniński podniósł, iż w komisji budżetowej znajdował się wniosek krajowej Rady szkolnej, o przyznanie jej kredytu na podobny cel, wobec czego najlepiej będzie obydwie sprawy połączyć i propozycję tę odesłać również do komisji budżetowej.

Wniosek p. Pinińskiego przyjęto, dwa zaś odmienne wnioski komisji i p. ks. Stojałowskiego upadły.

Kolej Złoczów-Sasów Usznia.

Z referatu p. Kolischera Izba przyjęła wniosek komisji kolejowej o polecenie Wydziałowi krajowemu, by objął akcje pierwszeństwa, do sumy 300.000 kor. projektowanej kolei lokalnej Złoczów Sasów Usznia.

Regulamin dla sług.

Z kolei p. Mycielski zdał sprawę o wniosku p. Wilczkiewicza o zmianę przestarzałego już, a obecnie obowiązującego regulaminu dla sług.

P. L. Cieński przypomniał, że w tej sprawie wpłynęła do Sejmu petycja „katol. Związku narodowego", do której dołączono zupełnie już wypracowany projekt nowego regulaminu, domagał się tedy, by projekt ten uwzględnić. Wobec tego referent p. Mycielski zgodził się imieniem komisji, by w poleceniu do Wydziału krajowego zamieścić dyrektywę, ażeby projekt ten wedle możności uwzględnił, co też Izba uchwaliła.

Zakład poprawy dla chłopców.

Następnie załatwiono petycję powiatu krakowskiego, o założenie krajowej kolonji poprawczej dla nieletnich przestępców. Uchwalono mianowicie wniosek komisji administracyjnej o polecenie Wydziałowi krajowemu, by na następnej sesji przedłożył Sejmowi dokładny plan i kosztorys takiej kolonji, jakoteż do zatwierdzenia kontrakt dóbr Przędzienica, w których kolonja ta ma powstać.

O Radach powiatowych.

P. Gniewosz zdał sprawę o własnym wniosku, domagającym się dokładnego zbadania przez Wydział krajowy warunków wykształcenia i sytuacji materjalnej stale lub przygodnie pracujących urzędników.

W dyskusji p. Merunowicz utrzymywał, że praca urzędników przy Radach powiatowych dla ludności właściwie z niewielkim jest pożytkiem i dlatego domagał się, by poczyniono starania, by praca ta była wydatniejszą i dawała większe realne pożytki.

Następnie p. Stapiński wystąpił ostro przeciwko Radom powiatowym. Przedstawiał, jakoby chłopi niesłychanie niechętnie odnosili się do Wydziałów krajowych i jakoby było ich gorącem życzeniem, by władza ta została zniesioną.

Z p. Stapińskim polemizował p. ks. Stojałowski, wykazując, że zarzuty jego polegają na czysto subjektywnych zapatrywaniach.

P. Kozłowski gorąco bronił Rad powiatowych przed atakami p. Stapińskiego wskazał, iż w tej chwili, gdy Królestwo Polskie niebawem będzie pracować nad organizacją autonomji u siebie, jest wysoce niepatrjotyczną rzeczą, przytaczać takie fałsze, jak np., że chłopi pragną zniesienia Rad powiatowych.

P. Łazarski podniósł, iż Rady powiatowe właściwie zaprzątnięte są wyłącznie chłopskiemi sprawami. Tak, że raczej dwory, a nie chłopi, mogliby się na nie uskarżać, że są przez nie zaniedbywane.

Przemówił jeszcze p. ks. Bohaczewski, który twierdził, że Rady powiatowe uprawiają polską politykę ze szkodą ruskich chłopów.

Referent p. Gniewosz zastrzegł się przeciw posądzeniu, które wysnuć można z dyskusji, jakoby wniosek jego zmierzał do jakiejś sanacji, czy też reformy Rad powiatowych, z czego wnosićby należało, że referent uważa te Rady za złe i potrzebujące reformy lub sanacji; chodzi mu jedynie o to by przez zbadanie stosunków urzędników zyskać materjał do opracowania projektu jakiejś akcji, mającej na celu uczynić tak pracę tych urzędników jak najwydatniejszą i pełną pożytku, jak też ewentualnie poprawę bytu tych urzędników, lub też sanację ich materjalnych stosunków.

Do głosowania nad tą sprawą nie przyszło, albowiem zabrakło kompletu.

P. Stapiński — a regulamin.

P. Stapiński jeszcze przed przemówieniem p. Łazarskiego, zażądał przerwania posiedzenia z powodu spóźnionej pory. Izba odrzuciła ten wniosek; p. marszałek policzywszy głosy oświadczył, że Izba nie godzi się na zamknięcie posiedzenia. Tedy później, gdy p. marszałek odroczył głosowanie z powodu braku kompletu, podniósł p. Stapiński twierdzenie, jakoby już przedtem przy głosowaniu nad jego wnioskiem nie było kompletu i zaryzykował zdanie, że p. marszałek złamał regulamin, czem i on się czuje upoważnionym do łamania dowolnego przepisów regulaminowych.

P. marszałek w sposób ogromnie taktowny i w formie bardzo eleganckiej, udowodnił, iż zarzut p. Stapińskiego zupełnie jest niesłuszny, co zaś dotyczy groźby p. Stapińskiego, to zauważył p. marszałek, iż właśnie dlatego, by ktoś mu nie mógł zarzucić złamania regulaminu, będzie reagował w sposób odpowiedni, gdyby p. Stapiński próbował dotrzymać swej groźby. Odpowiedź tę powitała Izba gorącym aplauzem.

Na tem o godzinie 12 w nocy zamknął p. marszałek posiedzenie, naznaczając następne na dziś rano na godzinę 10.

Kronika sejmowa.

Omyłka druku. W numerze wczorajszym podając przebieg z obrad komisji administracyjnej przytoczyliśmy dosłownie wniosek przedłożony komisji w sprawie reformy wyborczej, który to wniosek zatrzymuje i na przyszłość system kurjalny. Owóż wniosek ten przedłożył nie jak przez omyłkę wydrukowano p. Loewenstein, lecz sprawozdawca p. Górski.

Również prostujemy drugą omyłkę druku, a mianowicie p. Małachowski wnosił na przyjęcie połowy, a nie jednej trzeciej, jak wydrukowano, kosztów budowy muzeum przemysłowego we Lwowie na fundusz krajowy.

Wyrazy wdzięczności miast. Burmistrz miasta Przemyśla p. Doliński jako prezes wiecu burmistrzów trzydziestu miast nadesłał dziś na ręce p. Vayhingera, z powodu przeprowadzenia sprawy propinacyjnej następujący telegram:

„Posłom miejskim całe uznanie i całkowite podziękowanie za skuteczne przeprowadzenie akcji".

250ta rocznica oblężenia Lwowa.

Lwów, 13 listopada.

W sobotę ubiegłą święcił Lwów w sposób uroczysty i poważny 250tą rocznicę dzielnej obrony miasta przed najazdem kozaków i Moskali. Obchód pamiątkowy rozpoczęły uroczyste nabożeństwa, odprawione o godzinie 9 rano w archikatedrach łacińskiej i ormjańskiej, oraz nabożeństwo w synagodze. Popołudniu zaś o godzinie piątej, odbyła się w sali obrad Rady miejskiej podniosła uroczystość, która zgromadziła liczne zastępy zaproszonych gości. Między innymi przybyli: duchowieństwo z ks. arcybiskupem Weberem na czele, liczne grono posłów sejmowych Rada miejska z prezydjum na czele, przedstawiciele świata naukowego, literackiego, przedstawiciele rozmaitych stowarzyszeń oraz publiczność, która zajęła obie galerje. Uroczystość rozpoczęła się kantatą pt. „Wiosna", Stanisława Niewiadomskiego, którą odśpiewał chór „Echa", pod batutą p. J. Galla. Z kolei archiwarjusz miejski dr. A. Czołowski wygłosił piękny, nader zajmująco opracowany odczyt historyczny na temat oblężenia Lwowa w r. 1655.

Opierając się jedynie na badaniach historycznych przedstawił nasamprzód rzeczowo i bezstronnie chwile poprzedzające oblężenie, poświęcając dłuższe wspomnienie bitwie pod Gródkiem i klęsce hetmana wielkiego koronnego St. Potockiego, której dokładny obraz odtworzył na podstawie nieznanych dotąd źródeł. Następnie przeszedł prelegent do samego oblężenia, przedstawiając przebieg jego, głównie z punktu militarnego, przyczem przytoczył wiele nieznanych dotąd szczegółów historycznych. Odczytu tego, przedstawiającego w żywych barwach pełne chwały chwile z przeszłości naszego grodu, wysłuchała publiczność z wielką uwagą, a prelegentowi podziękowała hucznemi oklaskami. Na zakończenie chór „Echa" odśpiewał wieniec pieśni polskich, poczem rozdano obecnym broszurkę wydaną przez reprezentację miasta pod tytułem „Obrona Lwowa 1655", oraz kartę pamiątkową, wydaną przez izraelicką gminę wyznaniową.

Broszurka owa, napisana przez p. Fr. Jaworskiego, asystenta archiwarjusza, opisuje źródłowo, a przystępnie dzieje oblężenia Lwowa, pamiątkowa zaś karta, wydana przez izraelicką gminę wyznaniową, zawiera odmowną odpowiedź ówczesnego burmistrza Lwowa, daną Chmielnickiemu w sprawie wydania mu na rzeź żydów.

Zakończeniem uroczystości ku uczczeniu 250 wieczór rocznicy obrony Lwowa był uroczysty w teatrze miejskim. Zaczął się on polonezem pt. „Powitanie Lwowa", wybornie przez orkiestrę teatralną odegranym, poczem art. dram. p. Kwiatkiewicz wygłosił prolog wierszowany Stanisława Rossowskiego, przypominający w pięknych słowach oblężenie Lwowa przez Chmielnickiego temu lat 250 i bohaterską obronę mieszczan przed nawałą nieprzyjacielską. Po prologu, nagrodzonym hucznymi oklaskami, rozległy się dźwięki tak drogiego sercu polskiemu Marsza Dąbrowskiego, a równocześnie podniosła się zasłona i przed oczyma publiczności ukazał się wspaniały obraz z żywych osób układu p. St. Jasieńskiego, przedstawiający grupę mieszczan, broniących jeden z bastjonów miejskich.

Obraz ów tak silne na wszystkich wywarł wrażenie, że zerwała się w teatrze formalnie burza oklasków, a zasłonę musiano kilkakrotnie podnosić do góry wśród nieustających ani na chwilę dźwięków pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła!" Z kolei odśpiewano trzeci akt „Strasznego dworu" Moniuszki, w którym p. Malawski, jako Stefan, rzęsiste, a zasłużone zbierał oklaski, obok niego zaś pp. Jeromin, Fedyczkowski, Jeliński i inni. Na koniec odegrano „Warszawiankę" Wyspiańskiego w tej samej obsadzie, co dotąd, z tym jednakowoż dodatkiem, że wśród statystów widzieliśmy wszystkich niemal artystów teatru, co przyczyniło się oczywiście do nadania ansamblowi ruchu i życia. Publiczność zebrała się licznie, ale w każdym razie nie tak licznie, jak się tego można było i należało spodziewać.

Wiec Rusinów.

Wiec Rusinów lwowskich, który odbył się w dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w sali „Domu narodnego", poświęcony był uczczeniu 250 rocznicy oblężenia Lwowa przez kozaków i Moskali. Poświęcony więc był pamięci Bohdana Chmielnickiego, o którym największy poeta ruski, a z pewnością większy patrjota, niż inicjatorowie wiecu — Szewczenko, w dziele swem p. t.: „Rozryta mohyła", tak pisze:

„Oj Bohdane, Bohdanéńku
Jakby buła znała*)
W kołysciby prydusiła
Pid sercem prispała"...

Na wiec przybyło bardzo wiele publiczności, składającej się z kobiet, młodzieży akademickiej, młodzieży szkół średnich, oraz stróżów kamienicznych i t. p. z inteligencji ruskiej wzięło w wiecu udział zaledwie kilkanaście osób. Z posłów do Rady państwa i do Sejmu przybył tylko poseł ks. Bohaczewski.

Wiec zagaił p. B. Nahirny, który wyjaśniwszy cel wiecu zaproponował na przewodniczącego p. ks. Bohaczewskiego, a na zastępcę przewodniczącego p. Koszulińskiego.

Wyboru prezydjum wiecu dokonano w myśl powyższej propozycji poczem przewodniczący udzielił głosu drowi E. Lewickiemu celem wygłoszenia odczytu o oblężeniach Lwowa przez Chmielnickiego w latach 1648 i 1655.

Dr. E. Lewicki rozpoczął swój odczyt „historyczny", oparty rzekomo na rzeczowych i bezstronnych badaniach, a jednak pełen najjaskrawszych fałszów historycznych, od skreślenia „podboju" niepodległego królestwa Włodzimirsko halickiego przez Kazimierza Wielkiego, Ludwika węgierskiego, córkę jego Jadwigę i męża jej Jagiełłę, oraz ucisku, jakiego szlachta miała się dopuszczać na chłopach i mieszczaństwie ruskiem.

Z kolei przedstawił prelegent w sposób, tendencyjnie fałszujący fakty, historyczne wypadki, poprzedzające oba oblężenia Lwowa i przebieg ich, sławiąc Chmielnickiego, jako bohatera i wodza walki za niepodległość ruskiego narodu, przeciwko „szlachecko-jezuickiej Polsce".

Odczyt swój zakończył prelegent sławieniem „Chmiela", jako oswobodziciela narodu

*) Rozumie się „matka".

ruskiego, wielkiego strategika, równego Hannibalowi, Wallensteinowi, a nawet Napoleonowi, oraz zapewnieniem iż świt wolności na Wschodzie ułatwi z pewnością Rusinom dokończenie porachunku z Polakami, rozpoczętego przez kozackiego atamana.

Z koleji przyjęto dwie rezolucje: „wyrażającą cześć pamięci wielkiego hetmana B. Chmielnickiego za to, że w roku 1648 i 1655 szedł wyzwolić stolicę włodzimirsko-halickiego królestwa z polskiej niewoli“ oraz postanawiającą „iż miesiąc bieżący jest jubileuszowym i wzywającą wszystkie stowarzyszenia ruskie w kraju, aby wiecami i odczytami czciły pamięć B. Chmielnickiego.“

Ponadto uchwalono wysłać do „kijowskiej gromady“ telegram z życzeniami z powodu zapanowania swobody politycznej w caracie.

W końcu zabrał głos ks. Bohaczewski, który odczytał dwa telegramy od kobiet ukraińskich i ukraińskiej młodzieży gimnazjalnej w Kołomyi, następującej treści: „Precz z hakatą! Ukraińska narodowość wyda nowego Bohdana, co powiedzie w bój za prawdę i wolność!“ Następnie zamknął ks. Bohaczewski obrady wiecu wzywając do spokojnego rozejścia się.

Wówczas to ozwały się głosy, z których widocznem było, iż wiec nie zakończy się spokojnie, z galerji bowiem padło hasło: „Pod magistrat!“

Wśród śpiewu „Ne pora“, „Szcze ne wmerła“ i marsza sokołów ruskich, poczęli uczestnicy wiecu opuszczać salę, gromadząc się na ulicy przed gmachem Domu narodnego, póki wszyscy nie opuścili jej.

Krwawe starcia z policją.

Następnie tłum ten, złożony z kobiet, młodzieży uniwersyteckiej, młodzieży szkół średnich, stróżów kamienicznych itp., śpiewając pieśni ruskie, ruszył zwartą ławą ulicą Teatralną, a następnie Trybunalską ku Rynkowi. Część zaś, o wiele mniejsza liczebnie, pospieszyła równocześnie ulicą Ormjańską, ale wkrótce zawróciła i przyłączyła się do głównego pochodu.

U wylotu ulicy Trybunalskiej do Rynku, natknął się pochód na silny oddział policji pieszej, która ustawiwszy się w dwa szeregi, zamykała wejście na Rynek. Poza szeregami policji pieszej, widać było oddział konnych policjantów, złożony z 6 ludzi.

Na widok policji, tłum zatrzymał się, a przestrzeń oddzielającą go od pierwszego szeregu żołnierzy policyjnych wynosiła zaledwie dwa kroki.

Wówczas przemówił do demonstrantów komisarz policji, wzywając do spokojnego rozejścia się, a równocześnie ukazała się ponad tłumem postać mężczyzny, uniesionego przez otaczających go. Był to p. Ihnat, który zabrał głos, chcąc rzekomo uspokoić podniecony tłum, wzywając go do zaniechania demonstracji i spokojnego rozejścia się do domów.

Ale przemówienie to było jak gdyby hasłem do wszczęcia walki z policją. Zaledwie bowiem skończył przemawiać, ozwał się nieludzki ryk, posypał się z tłumu grad kamieni w kierunku szeregu żołnierzy policyjnych, nad pierwszymi szeregami tłumu uniosły się setki rąk, zbrojnych w laski, parasole i kije, i tłum całą siłą rozpędu rzucił się na stojących mu na drodze żołnierzy policyjnych. Równocześnie niemal padły **dwa strzały rewolwerowe** w kierunku urzędników policji.

Pod naporem demonstrantów złamały się na chwilę, szeregi policji, zwłaszcza, że żołnierze policyjni, stojący w pierwszym szeregu, pochwyceni w pół przez demonstrantów, nie mieli nawet czasu na dobycie szabel. Uczynili to jednak żołnierze z drugiego szeregu i ruszyli z dobytemi szablami na tłum i oto przez parę sekund nie było widać nic nad wzmagający się tłum, nad którym błyskała szabla.

W tej chwili z pomocą pieszej policji przyszła pomoc. Konni policjanci z dobytemi szablami wpadli w galopie w tłum. Szarża ta zadecydowała, gdyż tłum rzucił się w panicznym strachu do ucieczki, szukając schronienia już też w nielicznych bramach kamienic przy ul. Trybunalskiej i placu Trybunalskim, w sąsiednich ulicach, a nawet w kościele OO. Jezuitów, gdzie się właśnie odbywało nabożeństwo.

Na placu walki, zasłanym połamanymi parasolami, parasolkami, laskami, kapeluszami męskimi i damskimi, czakami żołnierzy policyjnych i kaloszami rozmaitej wielkości, pozostała policja i nieco śmielszych widzów krwawego starcia, a z oddali dochodziły głosy wściekłości pobitych.

W kilkanaście minut potem ozwał się znowu ów nieludzki ryk od strony katedry łacińskiej i ul. Halickiej. To demonstranci, którzy obszedłszy ul. Teatralną i Kilińskiego, chcieli raz jeszcze popróbować szczęścia i sforsować wejście do Rynku, ale tym razem już nieco słabiej zaatakowali, tak, iż policja piesza i konna, przybywszy w porę z łatwością odparła ich w ul. Kilińskiego i Halicką.

Po tym nieudałym ataku, część demonstrantów, bardzo nieliczna, przeciągnęła, śpiewając pieśni ruskie ul. Halicką pl. Bernardyńskim na plac Marjacki, skąd znowu śpiewając „Ne pora“ wtargnęła do pasażu Mikolascha i wybiła kamieniami szyby w kantorze administracji *Słowa Polskiego*.

Z pasażu Mikolascha wyszli demonstranci ulicą Sienkiewicza na plac Marjacki, gdzie koło hotelu George'a przyłączyła się gromada uliczników, którzy wraz z nimi, pociągnęli na plac Bernadyński, śpiewając po polsku „Czerwony sztandar“. Stamtąd wrócono raz jeszcze na plac Marjacki, gdzie jednak przybyła już policja piesza, która po chwili rozprószyła demonstrantów.

Tymczasem na Rynku poczęły się gromadzić znowu grupy demonstrantów, złożone z młodzieży szkolnej i rzemieślniczej, która wśród ciągłych wrzasków i gwizdów atakowała policję. Np. u wylotu ul. Ruskiej ściągnięto z konia żołnierza policyjnego. Pospieszyli mu jednak z pomocą inni, na widok których demonstranci pierzchli.

Podobne utarczki trwały aż do godziny siódmej wieczorem, aż wreszcie około godziny ósmej zapanował zupełny spokój.

Rzecz wytłómaczona, iż starcie policji z demonstrantami w ul. Trybunalskiej nie obeszło się ofiar.

Stwierdzić, ile osób z demonstrantów odniosło rany, trudną jest rzeczą, ponieważ wiele osób, które prawdopodobnie odniosły rany, nie chcąc być pociąganymi do odpowiedzialności, udało się z pewnością do lekarzy prywatnych o pomoc.

Na stacji ratunkowej opatrzono dwóch demonstrantów; pewnego młodzieńca, który ma złamany obojczyk od uderzenia kopytem końskiem i Pantalemona Kucyłę, dozorcę domu, który odniósł ciężką ranę w plecy od cięcia szablą. Również zranieni są czterej żołnierze policyjni. Opatrzyło ich pogotowie stacji ratunkowej.

Są to: Ant. Heinoch, kapral policji, podbiegnięcie krwią na głowie od uderzenia kamieniem; Stanisław; Józkow, kapral policji, lekka rana na palcu Jan Witabkow, żołnierz policyjny, rana cięta nożem na ręce; Grzeg. Sołowicki, żołnierz policyjny, kontuzja na głowie.

Podczas demonstracji aresztowano: Jana Capiaka, słuchacza filozofji za zachęcanie tłumu do napadu i czynny udział w atakowaniu policji, Jędrzeja Żureka dozorcę domu za czynny udział w atakowaniu policji, Romana Kurowieckiego i Juljana Jaworskiego uczniów gimnazjum ruskiego, oraz Eust. Kociuka, ucznia szkoły przemysłowej, wszyscy trzej za opór władzy i szóstego: za opór Piotra Masztalerza, lokaja u dra Czarneckiego, którego schwytał na ulicy por. artylerji, p. Haubald za to że kamieniami uderzył policjanta w głowę. Czterech z nich wypuszczono na wolną stopę, a dwóch zatrzymano w aresztach. Są nimi Żurek i Masztelarz.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 13 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza l. 6), od godziny 7—8 wieczorem, Prof. uniw. dr. K. Hadaczek: „O sztuce greckiej“ (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski: „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali sejmowej: Posiedzenie Sejmu krajowego. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m.): „Wystawa jesienna“. Od godziny 9 rano do 4 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Poniedziałek (13). Eugenjusza. — Wszerada. (31): Stachyja ap. Wschód słońca o godzinie 7 minut 12, zachód o godzinie 4 minut 17.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 5 R Deszcz.

Wiadomości osobiste.

Marszałek krajowy hr. St. Badeni, wyjechał wczoraj do Krakowa, gdzie jutro ma się odbyć ślub syna jego, dra Stanisława Henryka, z hrabianką J. Plater-Zyberkówną Marszałek powróci do Lwowa w środę. Na dzisiejszem i jutrzejszem posiedzeniu Sejmu, będzie obradom przewodniczył zastępca marszałka krajowego ks. metropolita Szeptycki.

Księża arcybiskupi: Bilczewski i Teodorowicz, wyjechali do Wiednia, gdzie odbywają się obecnie konferencje biskupie, a dnia 18 bm. rozpocznie się wiec katolicki.

Prezydent wyższego sądu krajowego, dr. Tchorznicki, powrócił z wizytacji sądu obwodowego w Suczawie i objął urzędowanie

Mowa Sienkiewicza wygłoszona do ludu w Warszawie dnia 5 listopada, podczas manifestacji narodowej, brzmiała jak następuje:

„Bracia Rodacy! Po długich latach kajdan, bólu i męczeństwa nadszedł wreszcie dzień, w którym powiały nam nad głowami nasze narodowe chorągwie z naszym drogim Orłem Białym, który był zawsze, jest i będzie symbolem miłości, tolerancji, sprawiedliwości i wolności. Tak jest! zajaśniał nam pierwszy brzask wolności i oto czekamy, aby weszło jej słońce. Ale pamiętajmy, że wolność dając prawa, wkłada także obowiązki. Pamiętajmy, że po narodowych świętach powinny i muszą nadejść powszednie dni pracy dla Ojczyzny Więc bierzmy się do pracy w zgodzie, w jedności i miłości bratniej. To dziś nasz pierwszy obowiązek. Ludu Polski! w twojem ręku twoja przyszłość, lecz pomnij, że wolność, zdobyta przez ból, utwierdza się tylko przez pracę. Ludu polski! ty masz swą pracą odbudować ten twój ukochany dom, który ci zburzono w czasach klęski i nad bramą jego położyć napis wyryty we wszystkich naszych sercach: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Niech żyje Lud Polski! niech żyje miłość bratnia! niech żyje praca! — niech żyje Polska!“

Rabunek w biały dzień. Wczoraj, niedaleko kościoła św. Anny, Józef Nestorowski, murarz, ściągnął przemocą złoty pierścionek z palca Anny Stromek, na krzyk jednak rabowanej, zjawił się policjant i murarza aresztował. Sprowadzony na inspekcję policyjną, rabuś wypierał się, jakoby ściągał pierścionek i dopiero przy rewizji, jakiej agent policji Schlaffenberg na nim dokonał, pierścionek znaleziono w jego kieszeni i jako *corpus delicti* złożono w depozycie.

Samobójstwo. W parku w Sassowie koło Złoczowa, powiesił się uczeń IV kl. gimn. złoczowskiego, Józef Miłkowski, syn woźnego ze Zborowa. Przyczyną samobójstwa miały być złe postępy w naukach, a także szykany ze strony macochy.

Zmiana własności. Dobra Turka, nabył w drodze licytacji, która odbyła się w sądzie obwodowym w Samborze, za kwotę 310 000 koron, notarjusz, p. Artur Pędracki. Dobra te były dotychczas własnością spółki żydowskiej.

Nożowcy hulają. Na ulicy Królowej Jadwigi, napadło ubiegłej nocy pięciu jakichś drabów, na Stanisława Delektę, drukarza, który w towarzystwie swej narzeczonej powracał do domu i wszczęło zupełnie bez powodu kłótnię, w czasie której, jeden z napastników dobył noża i pchnął nim w pierś Delekty, poczem wszyscy zbiegli. Ciężko rannego drukarza, odwieźli lekarze pogotowia ratunkowego do szpitala.

Sejmik relacyjny w Drohobyczu. W sobotę przed licznie zebraną publicznością zdawał poseł, profesor, dr. Roszkowski, wyczerpujące sprawozdanie poselskie z ubiegłych sesji parlamentarnych, a po danej odpowiedzi na kilka interpelacyj uchwalono mu zaufanie.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek, „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach, a 5 obrazach J. Offenbacha. Trzeci gościnny występ Wery Luce artystki opery warszawskiej, oraz występ Marji Mokrzyckiej Pilarz, Augusta Dianni i Józefa Szymańskiego.

Jutro we wtorek, po raz pierwszy (nowość) „Czerwony bukiet“, komedja w 3 aktach Tadeusza Rittnera, z udziałem pp.: Czaplińskiej, Wojnowskiej Michnowskiej, Feldmana, Chmielińskiego, Wysockiego, Jaworskiego, Kliszewskiego, Kwiatkiewicza, Brzozowskiego i Rasińskiego w głównych rolach.

W środę, „Opowieści Hoffmana“, opera antastyczna

„Przegląd muzyczny, teatralny i artystyczny“ zawiera w wydanym obecnie numerze drugim treść bardzo bogatą i urozmaiconą Składają się na nią trzy artykuły z dziedziny teatru, muzyki i sztuki, bogaty dział sprawozdawczy, liczne korespondencje i notatki kronikarskie.

Z chaosu pod berłem cara.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Z Finlandji.

Petersburg. Z Helsingforsu donoszą: Senat zezwolił za zgodą generał-gubernatora, który jeszcze ciągle się znajduje pod strażą partji narodowej, na wydanie 160.000 koron dla gwardji narodowej i robotników, którzy w ciągu powstania pełnili służbę policyjną Strejk w całym kraju ukończony. Wszędzie podejmują ruch.

W caracie.

Petersburg. Utrzymujące się uparcie pogłoski o zamierzonych rozruchach przeciw żydom i inteligencji w ciągu najbliższej nocy, wywołują zaniepokojenie. Magazyny broni są przepełnione. Nie mogą one nastarczyć rewolwerów i naboi. Naczelnik policji ogłasza, że pogłoski owe złośliwie rozpuszczono, mimo tego wszelkie ostrożności zostały zarządzone. — Wczoraj wieczorem na ulicy Sadowaja sklepy wcześniej niż zwykle zamknięto. Patrole ustawiono na ulicy.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

O powszechne głosowanie.

Grac. Na wniosek socjalisty radnego Schacherla rada miejska zajęła stanowisko względem kwestji powszechnego równego bezpośredniego prawa wyborczego do rady państwa. Referent Greistofer w imieniu klubu mieszczańskiego przemawiał za tem prawem i wniósł, aby rada oświadczyła się za jak najrychlejszem wprowadzeniem powszechnego równego bezpośredniego tajnego prawo wyborczego do Izby posłów, z uwzględnieniem różnic narodowych, kulturynch, ekonomicznych i społecznych w różnych krajach, zwłaszcza zaś przy nieuszczuplonem zachowaniu narodowego stanu posiadania Niemców w Austrji jakoteż przy równoczesnej reorganizacji Izby panów, odpowiadającej zmienionym przez ową reformę stosunkom. Rada prosi rządu, aby wniosek w tym duchu przedłożył parlamentowi natychmiast po jego zebraniu się i jak najrychlej go przeprowadził.

Pongracz oświadczył, że socjalistyczni radni głosować będą za wnioskiem, aby umożliwić wotum jednomyślnie, jakkolwiek nie całkiem zgadzają się z tym wnioskiem, poczem wniosek jednogłośnie przyjęto.

Zaburzenia w Kronsztadzie.

Petersburg. (Tel. wł.). Na razie przywrócono spokój w Kronsztadzie. Na wszystkich rogach ulic ustawiono karabiny maszynowe. Sąd wojenny skaże **300 marynarzy na śmierć** przez rozstrzelanie. Oficerowie, którzy podczas rozruchów Kronsztad opuścili, będą oddani pod sąd. Na onegdajszem posiedzeniu admirałów i komendantów, **postanowiono wszystkich marynarzy rozbroić.**

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Ludwik Erazm Veltzé

emerytowany c. i k. porucznik, właściciel szkoły handlowej i medalu wojennego, były prezes i członek wielu Towarzystw, etc.

zmarł dnia 12-go listopada 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami w 64 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 14 listopada b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Chorążczyzna l. 18, na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona żona z dziećmi — krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Zygmunt Beksiński

słuchacz Akademii handlowej

po krótkiej a ciężkiej słabości zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 12-go listopada b. r., w 18 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy we Lwowie odbędzie się w poniedziałek dnia 13 listopada 1905 r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Leonartowicza l. 12, na główny dworzec c. k. kolei państwowej, skąd zwłoki przewiezione zostaną do Sanoka i tamże dnia 15 listopada o godzinie 3 popołudniu z dworca c. k kolei państwowej na cmentarzu miejscowym pochowane zostaną, na który w smutku pogrążona rodzina krewnych, kolegów, znajomych zaprasza.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Emil Sas Korczyński

adjunkt dyr. urz. pom. c. k. Prokuratorji skarbu po długiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 11 listopada b. r w 51 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 13 listopada b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Dominikańskiej l. 7 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążeni bracia krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 13 listopada 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Adam Czarniakowski

doktor praw

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł we Lwowie dnia 12go listopada 1905 r, przeżywszy lat 35.

W smutku pogrążona matka zaprasza krewnych przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we środę dnia 15 go listopada b. r. o godzinie 3 popołudniu z dworca w Tarnopolu do miejsca przeznaczenia w Kipiacyce gdzie zwłoki na cmentarzu miejscowym złożone zostaną.

Lwów dnia 13 listopada 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.